Nr. 330. [332] We Lwowie Poniedziałek dnia 28. Listopada 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. — za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Dwadzieścia lat sumiennej pracy.

Lwów 27. listopada

Dobiegający wiek zaznaczył się mnóstwem przeróżnych jubileuszów: święto, które niegdyś odnosiło się do wielkich dziejowych, lub cywilizacyjnych faktów, stało się dziś świętem wszelakich instytucyj i osób prywatnych — a jednak wśród tego mnóstwa jubileuszów o niejednym zapomniano. Takim cichym jubileuszem było wydanie XII. rocznika „Wiadomości statystycznych o stosunkach krajowych", wychodzących pod redakcją dyrektora krajowego biura statystycznego, prof. dra Tadeusza Pilata. Niejeden z nas zapewne miał w ręku owe zielone zeszyty, pełne cyfr rozmaitych i opartych na nich wywodów — ale zaiste mało kto pomyślał, w jak bardzo niesłychanie trudnych stosunkach one powstawały, ile trudu, cierpliwości i natężającej pracy trzeba było na zgromadzenie i uporządkowanie tego materjału, ile bystrości i ścisłości sądu, aby z tej mowy cyfr wyciągać wnioski i konkluzje. Mimo wszystko atoli, jakimi rozporządza, może jednak krajowe biuro statystyczne spoglądać z dumą na swą dwunastoletnią działalność: publikacje naszego biura statystycznego stoją obok najznakomitszych prac tego rodzaju, cenione wysoko przez obcych — a niestety lepiej może nawet przez obcych, aniżeli przez swoich. Dotykają one wszelkich kierunków życia społecznego, przedstawiają treściwie wszelkie jego objawy, a co je zaleca, to spieszność publikowania wyników. Spieszność ta bywa często zdumiewającą i tak, podczas gdy publikacja centralnej komisji statystycznej, dotycząca wyników spisu ludności, pojawiła się dopiero w bieżącym miesiącu — my mieliśmy wyniki spisu ludności analitycznie opracowane dla Galicji już przed rokiem — dzięki krajowemu biuru. Dotychczas wyszło XIII. roczników w 27 zeszytach — a częścią [illegible] w bibljotece nie znajdujemy. Dosyć przytoczyć najgłówniejsze działy, w ramach których zamyka się cały szereg drobniejszych poddziałów. I tak opracowano dotychczas: I. Obszar i podział kraju na okręgi administracyjne i sądowe. II. Spisy ludności z roku 1880 i 1890. III. Własność ziemska większa i mniejsza. IV. Rolnictwo, które świetnie przedstawia ekonomiczne stosunki. V. Przemysł i handel. VI. Komunikacje. VII. Kredytowe stosunki Galicji. VIII. Stosunki gminne i powiatowe. IX. Gospodarstwo skarbowe. X. Statystykę wyborów do reprezentacyj powiatowych, miejskich i krajowych. XI. Szkolnictwo.

W obrazującej tej pracy obok dr. Tadeusza Pilata i pod jego kierunkiem brali udział pp. dr. W. Ochenkowski, [illegible] profesor obecnie [illegible], prof. dr. I. Kleczyński, dr. Tadeusz Skałkowski, dr. A. Zgórski, K. Hempel, A. D. Starzecki, Karol Kucharski, Z. Gargyński. Z ogółu prac, zamieszczonych w XIII rocznikach „Wiadomości", dwadzieścia dziewięć jest pióra dr. Tadeusza Pilata. Nie tylko jednak w „Wiadomościach" statystycznych zajmował się dr. Pilat statystyką krajową; obok tego ciągu dwudziestolecia można by spore tomy jego wykazów i rozpraw zamieszczanych w innych publikacjach, a szczególnie uznanie należy się jego pracy pod o stosunkach galicyjskich, zamieszczane dla Europy całej w *Statistische Monatschrift*, które godnie utrzymują honor krajowej statystyki Galicji.

Tych kilka słów uznania dla sumiennej, ścisłej i gruntownej a cichej pracy biura, uważaliśmy za stosowne wypowiedzieć przy sposobności wyjścia nowego rocznika. A jednak musimy zrobić zastrzeżenie kilku zasadniczych uwag: Każde inne biuro przy sposobności dwudziestolecia nie dla próżnej chwalby, ale dla historycznego znaczenia byłoby do takiego XII rocznika dodało pewien pogląd na 20 letnią działalność. Nasze biuro nie uczyniło tego, zadawalając się wydrukowaniem tylko spisu treści przez okres — w całym okresie. Wprawdzie ten spis treści jest wymownym dowodem pracy i wszechstronności jej ale pogląd obszerny byłby bardzo pouczający. Miejmy nadzieję, że pogląd taki pojawi się w zeszycie, zamykającym „Dwudziestopięciolecie" [illegible], które niebawem biuro wraz ze swym kierownikiem obchodzić będzie.

Korespondencje.

Kraków 23. listopada.

(Wielka rozprawa w radzie miejskiej o wykształcenu kobiet i wyższych kursach dla kobiet ś. p. Baranieckiego. — Znaczenie kursów. — Głosy prof. dra Jordana i dra F. Jakubowskiego. — Konieczność organizacji wyższego wykształcenia kobiety polskiej. — Rozwiązanie tej sprawy).

(*/s*) Drugie z rzędu posiedzenie naszej rady miejskiej poświęcone jest ważnej sprawie wyższych kursów żeńskich, założonych przez nieodżałowanego ś. p. dra Adrjana Baranieckiego przy tutejszem muzeum techniczno-przemysłowem. Kursa składają się z trzech wydziałów: literackiego, przyrodniczego i artystycznego i mają na celu umożliwienie kobietom nabycia wyższego wykształcenia w zakresie nauk literackich i przyrodniczych, oraz uzyskania głównych podstaw do dalszego samodzielnego kształcenia się w rysunkach, malarstwie i modelowaniu. Kursa istnieją lat 25 i przez ten czas oddały wielkie usługi wykształceniu kobiet; korzystało z nich i korzysta dotąd bardzo wiele kobiet z za kordonu, gdzie kobiety nasze tak wielkie trudności znajdują w wykształceniu i gdzie o wychowaniu w duchu narodowym mowy być nie może, chyba o zatruciu tego ducha; chyba o zgangrenowaniu kobiety. Nietylko ten jeden argument przemawia za pożytecznością i potrzebą kursów, ale nadto szczegół, że obecnie zapisało się na te kursa 109 uczennic, a w tej liczbie przewagę, obok zakordonowych uczennic, mają miejscowe i z kraju przybyłe. Dalej za potrzebą kursów przemawia i ten wzgląd, że w kraju naszym nie mamy kursów dla kobiet, któreby kobiecie dawały wyższe wykształcenie; wobec tego należy utrzymać istniejące w Krakowie, choćby je przyszło nawet zorganizować, ale nie dążyć do zagaszenia ogniska oświaty, do zupełnego zabicia kursów.

Przed radę miejską przyszła sprawa rzeczonych kursów z tego powodu, iż grono nauczycieli po śmierci śp. dr. Baranieckiego, udało się do niej z prośbą o stosunkowo drobną zapomogę, która do roku wynieść może najwyżej kwotę 1000 zł.

Petycję grona nauczycieli rozpatrzyła sekcja szkolna rady miejskiej i postąpiła bardzo słusznie, bo uchwaliła przedłożyć radzie do zatwierdzenia projekt statutu organizacyjnego dla kursów, oraz programu nauk dla wydziału literackiego, artystycznego i przyrodniczego, uchwaliła też przedłożyć wnioski o przyznanie subwencji. Prócz tego, uchwaliła sekcja zaproponować radzie rezolucję, ażeby grono profesorów zastanowiło się i po upływie 2 lat radzie miasta przedłożyło wnioski, zdążające do zaprowadzenia większej systematyczności w nauce, wyczerpania wykładanych przedmiotów i zaprowadzenia szkoły gospodarstwa kobiecego.

Sekcja szkolna postawiła więc sprawę zupełnie jasno, a nie wykluczyła dalej sięgających zmian w organizacji pożytecznego zakładu, do działania zaś w tym duchu skłonne jest grono nauczycielskie, pragnące również dalszych, ale powoli i umiejętnie wprowadzanych reform. Tymczasem, już na pierwszem posiedzeniu pełnej rady w tej sprawie, wystąpił prof. dr. Jordan z mową, w której zarzucił, że tak kursa przy muzeum, jak istniejące kursa dopełniające przy szkole wydziałowej żeńskiej są jednostronne i jedne z nich, tj. kursa przy Muzeum, kształcą panny przyrodniczki, drugie, tj. kursa dopełniające, kształcą panny humanistki; zarzucił mowca obu instytucjom, że nie kształcą naprawdę kobiet, ale przyczyniają się do „blagi", do zbałamucenia i popsucia głów młodych dziewcząt. W rezultacie mowca zażądał zatwierdzenia programu kursów przy Muzeum na rok jeden i postawił wniosek, aby sekcja szkolna wraz z gronem nauczycieli, wykładających w Muzeum, przedłożyła radzie miasta plan organizacji kursów w kierunku praktycznym. Mowa tak szanowanego w całym kraju profesora wywołała wielkie zdziwienie. Można pojąć najsurowszą krytykę, ale po niej powinno było nastąpić szczegółowe uzasadnienie organizacji jednej kompletnej instytucji, skoro dwie jednostronne, to jest kursa wyższe (przyrodnicze) przy Muzeum i kursa dopełniające (humanistyczne) przy szkole wydziałowej żeńskiej nie zadowalają szanownego profesora; prócz tego, powinno było nastąpić wskazanie, jaki na tej nowej jednolitej instytucji kierunek praktyczny ma być wprowadzony. Takiej dodatniej wskazówki, takiego programu jasnego nowej instytucji mieliśmy prawo żądać od prof. Jordana, zajmującego się tak gorliwie młodem pokoleniem. Tymczasem usłyszeliśmy tylko krytykę i niejasne żądanie praktycznego kierunku.

Na drugiem posiedzeniu poszedł dalej dr. Faustyn Jakubowski i zażądał wprost zniesienia kursów przy muzeum, dlatego, że... nie pozwalają rękodzielnikom korzystać ze zbiorów muzeum. Przypomina to słynną bajkę o mąceniu wody. Jeżeli kursa przeszkadzają rzemieślnikom w korzystaniu ze zbiorów muzeum, weźmy to na chwilę za prawdę, to przecież byłoby raczej wskazanem i możliwem pomieszczenie ich i przeniesienie gdzieindziej, a nie stanowcze zamykanie. To zbyt radykalne żądanie p. Jakubowskiego wywołało szereg odpowiedzi, przemawiających za utrzymaniem kursów, za dalszą ich reorganizacją, za obmyśleniem takiej instytucji jednej, któraby zapewniała tak potrzebne wyższe wykształcenie kobietom z miasta, kraju i z za kordonu.

Nie mam najmniejszej wątpliwości, że po dalszych rozprawach, naznaczonych na trzecie posiedzenie rady, utrzymają się z wszelką pewnością wnioski sekcji, że kursa pożyteczne zostaną utrzymane, tem więcej, że grono nauczycielskie wyraźnie oświadczyło przez usta prof. dr. Bandrowskiego, iż nie myśli zasklepiać się i trwać ślepo przy *status quo*, ale będzie zdążać do potrzebnych i wykazujących się, oraz już wykazanych na podstawie doświadczenia codziennego reform. To wszakże nie dosyć.

Można wierzyć i to w rozprawach wyraźnie zaznaczono, że rada miejska krakowska nie jest obojętną dla tyle żywotnej a szczególniej dla naszego społeczeństwa, sprawy wychowania kobiet. Ta ważna sprawa stoi dziś na tym stopniu, że jeżeli nie przez radę szkolną krajową, to przez radę miejską musi być na serjo rozważoną. Ruch, jaki się w tej dziedzinie odbija w całym cywilizowanym świecie, nie może się zatrzymać u granic naszego miasta, czy kraju. Dziś nie wystarczy szydzić i potępiać kobiety, szukające u nas wyższego wykształcenia i tamować im przystęp do tego wykształcenia pod pozorem, że braknie materjału na matki, że wykształcone kobiety odbiorą chleb mężczyźnie. Społeczeństwo nasze czuje potrzebę wyższego wykształcenia kobiet, dowodem ostatni poważny zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie; na zjeździe tym uchwalono domagać się otwarcia Uniwersytetu Jagiellońskiego dla kobiet. Poważny ten wyraz ludzi nauki rzucono do kosza i Polki za granicą zdobywają światło wiedzy na pożytek obcych, bo w kraju nie wolno im go zdobywać. Raz należy wyjść z tego błędnego koła, w którem na życzenia społeczeństwa nakłada się sztuczny i krępujący hamulec przesądu i niechęci.

Gdybyśmy wyczekiwali w tej mierze inicjatywy ze strony rady szkolnej krajowej, to inicjatywa ta może przyjść o jeden wiek za późno. Obowiązek więc w tej mierze cięży na reprezentacjach dwu stolic kraju: Lwowa i Krakowa. U nas stanęła już ta sprawa na porządku dziennym, a postawiły ją właśnie na porządku kursa wyższe przy Muzeum techniczno-przemysłowem. Nie grzebać należy piękne dzieło Baranieckiego, ale rozwinąć je, zastosować myśli i dążenia zasłużonego męża do czasów i chwili obecnej. To zadanie teraz podjąć powinna rada miejska krakowska, jeżeli rozumie i ocenia należycie, a o tem nie można wątpić, znaczenie swe moralne w Polsce. Sposób na to łatwy i prosty. Utrzymując na razie istniejące kursa, powinna polecić wyraźnie swej sekcji szkolnej, by zastanowiła się nad gruntowną reformą i organizacją wyższego wykształcenia kobiety polskiej i zaproponowała stworzenie odpowiedniej jednolitej instytucji, któraby na gruncie rodzimym, z uwzględnieniem charakteru narodowego i najnowszych zdobyczy naukowych, zarówno w kierunku idealnym, jak praktycznym, zapewniała wyższe wykształcenie naszym dorastającym córkom i dawała im taki stopień wykształcenia w każdym kierunku, by na chleb zapracować mogły te, które tego potrzebują, a prawdziwy pożytek odnieść mogły te, które pragną nauki dla nauki. Takiego wniosku należy oczekiwać z łona rady miejskiej i taki wniosek postawić był powinien prof. dr. Jordan; taki wniosek wskazany jest obecnym stanem rzeczy i jedynie godnym rady miasta Krakowa, która jest powołaną do tego, by w miarę czasu, na zrębie zdrowym, założonym przez śp. Baranieckiego budować dalej gmach narodowej cywilizacji i wykształcenia. Rozpraw w tym kierunku sekcji i rady słuchać będzie z natężonem uchem i bijącem sercem społeczeństwo polskie; dotychczasowych słucha ze smutkiem.

Sytuacja w Holandji.

Gdy przed półtora rokiem wybory w Holandji zapewniły liberałom większość w izbie drugiej (poselskiej) i utworzył się nowy gabinet pod prezydencją dr. van Tienhoven, a z dr. Tak van Poortvlietem, jako ministrem spraw wewnętrznych, powstała obawa, że gabinet nie będzie miał dość sił do rządzenia. Podobnie, jak partja liberalna, zawierał i gabinet dwa odcienie: radykalno liberalny reprezentowany przez Tak van Poortvlieta i konserwatywno liberalny pod Tienhovenem. Do tego drugiego zaliczono także ministra skarbu prof. Piersona. Tymczasem działalność gabinetu przeszła wszelkie oczekiwania, przyczem kierunek radykalny odniósł zwycięstwo. Zasługa to głównie ministra skarbu człowieka istotnie wielkich zdolności, który okazał się także znakomitą siłą w praktyce. Zażądawszy subsydjów na wsparcie dla szkół przemysłowych i rolniczych, dowiódł, że dba o dobro klas pracujących, a przedłożeniem szeregu projektów podatkowych, wreszcie wprowadzeniem opłat od pewnych artykułów spożywczych, jakoteż podatku dochodowego i przemysłowego, dokonał zupełnego przewrotu w dziedzinie skarbowości.

Jednakowoż i inni ministrowie nie pozostali bezczynnymi, minister wojny wprowadził wiele ulepszeń w armji, zwłaszcza co do mobilizacji, a minister spraw wewnętrznych wygotował projekt ordynacji wyborczej, w duchu bliskim już powszechnego prawa wyborów.

W ostatnich dniach jednakże zerwała się niespodzianie burza. Wiadomo także i zagranicą, że holenderska armja, a jeszcze bardziej marynarka znajduje się w smutnym stanie i że w razie wojny ujrzałaby się bezbronną. Oddawna już domagano się ze wszystkich stron, pomnożenia siły zbrojnej, a minister wojny zabrał się na serjo do rozwiązania trudnej tej kwestji. W tym celu obciążono budżet państwowy w rubryce wydatków kwoty $2^1/_2$ miljonów guldenów. Na tem oczywiście rozpoczęte dzieło skończyć się nie może. Minister wojny oświadczył, że ufortyfikowanie Amsterdamu wymaga nakładu 35 miljonów, a 10 miljonów na uzbrojenie. Minister marynarki znów ze swej strony żąda 60 miljonów na budowę i uzbrojenie nowych okrętów.

Tego trochę za wiele i dobrze poinformowani twierdzą, że odnośne przedłożenia napotkają na silny opór. Oprócz frakcji antimilitarnej, reprezentowanej przez dr. Van Houtena, oprze się żądaniom ministrów frakcja konserwatywna, czyhająca na chwilę sposobną do obalenia gabinetu.

Sytuacja więc gabinetu mimo wszelkich jego zasług nie jest bynajmniej zazdrości godną i przyszłość niedługo okaże, czy zagrożone ministerstwo znajdzie dość sił, by oprzeć się burzy.

Z prowincji.

Brody 21. listopada. (*Rozmaite bilanse. — Kronika brodzka*). Na posiedzeniu rady gminnej z 17. tm. przedłożony został budżet na rok 1893, z którego niestety wyczytaliśmy — krótko powiedziawszy — okrągłą sumę 20.255 zł. 5 ct. niedoboru! Podczas rozprawy nad poszczególnemi pozycjami, wpłynęło podanie pana sekretarza gminnego o podwyższenie płacy, a przedłożone zostało wprost radzie dlatego, że magistrat na swem posiedzeniu odmówił tej prośbie z przyczyny, że p. sekretarz został pod unormowanemi warunkami w swoim czasie przyjęty i dotarł już do najwyższej płacy. Znaleźli się jednak panowie radni, którzy, zapewne powodowani niskim niedoborem, gorąco za uwzględnieniem prośby pana sekretarza przemawiali — no i prośba pana sekretarza poparcie takie znalazła, że mu płaca podwyższoną została. Jak to już w poprzedniej korespondencji wykazałem — zastęp katolików w radzie jest tak stosunkowo mały (na 36 radnych, obecnie 9 katolików), że podobne sprawy zawsze na korzyść izraelitów wypaść muszą. — Dalszy ciąg rozpraw nad budżetem odbędzie się w piątek 25. tm.

Od roku istnieje w mieście naszem jedyna instytucja finansowa, „Powiatowa Kasa oszczędności", założona funduszami rady powiatowej. Instytucji tej już przed założeniem wróżono niepowodzenie — a nawet w samej dyrekcji tej kasy znaleźli się antagoniści — stąd powstało zniechęcenie publiczności do składania oszczędzonego grosza, pomimo, że Kasa daje rękojmię całego powiatu! Energicznemu zajęciu się śp. dra Orskiego, jako dyrektora, zawdzięczać należy rozwój tego zakładu. Dziś, po roku istnienia i przeprowadzonym bilansie, wykazała kasa czystego dochodu 1.350 zł. Jest to zdobycz nielada przy tych trudnych warunkach. Mamy nadzieję, że publiczność z każdym dniem więcej nabywać będzie zaufania do tej tak zbawiennie działającej instytucji, gdzie pieniądz pod lepszemi warunkami lokować można, aniżeli w kasie pocztowej, a z drugiej strony wypożyczanie pieniędzy bardzo przystępne i ułatwione. Instytucję podobną winien każdy mieszkaniec z miasta i okolicy z całem zaufaniem wspierać, a wtedy będzie i możność rozwinięcia się tego zakładu.

Przy tutejszem Towarzystwie muzycznem istnieje od lat „Szkoła muzyki", w której młodzież wyucza się gry na instrumentach dowolnych za miesięczną opłatą 2 zł. Mieliśmy sposobność zaglądnąć i w ten budżet — a raczej zamknięcie rachunków — za rok 1892. Niestety i tam niedobór. „Szkoła muzyczna" otrzymuje roczne subwencje, a to: brodzka izba handlowa 300 zł., gmina miasta Brodów 100 zł., a rada powiatowa 50 zł.; opłata od uczniów wynosi rocznie 150 zł.; dochody tej „Szkoły" wynoszą razem 600 zł. Rubryka wydatków zaś przedstawia się w ogólnej kwocie 1.000 zł., a to: płaca nauczycieli, po 75 zł. — co czyni w roku 900 zł. — za usługę, opał i światło wstawiono skromną sumę 100 zł. Zarząd „Szkoły" otrzymuje od Towarzystwa muzycznego wolny lokal i instrumenty, a nadto pokrywa Towarzystwo muzyczne jeszcze niedobór — jak w tym roku — 400 zł. Na zapytanie moje, dlaczego tak niska suma opłat od uczniów wpływa, otrzymałem odpowiedź, że dyrekcja Towarzystwa muzycznego ma obowiązek wobec zakładów, które udzielają subwencyj rocznych, piętnastu ubogich uczniów w muzyce kształcić, więc płatnych uczniów „Szkoła" nad dziesięciu przyjąć nie może, bo nauczyciele nie są w stanie więcej wydołać. Nie pojmuję, dlaczego dyrekcja Tow. muzycznego przy takim niedoborze nie postara się bądź u rządu, bądź u Wydziału krajowego, jeżeli nie o stałą subwencję, to przynajmniej o zapomogę. Wszak kształcenie młodzieży w muzyce zasługuje na uznanie, a krzewienie tej szlachetnej sztuki ma prawo do takiego wsparcia.

Z bieżących wiadomości i nowinek brodzkich nie wiele mam do zanotowania; w czwartek 17. odbył się w sali Tow. muzycznego koncert Walerji Lengyel de Bagotai; przyznam się, że nie jestem kompetentny do ocenienia gry tego dziewczątka, jak dalece uzdolnioną jest do występów koncertowych, podziwiałem nadzwyczajną pamięć, technikę, no i — siłę; czy to wszystko jednak jest nadzwyczajne, to pozostawiam innym do ocenienia. Niestety, i w tej kasie koncertowej był znaczny niedobór!

Przeszłej niedzieli znaleziono nad ranem w Starych Brodach, na drodze, nieżywą dziewczynę. Komisja sądowo-lekarska wykazała zabicie, a dotyczący sprawca zaraz został wyśledzony. Przy obdukcji przyznał się morderca do zbrodni z największym cynizmem..

W kasynie urzędniczem odbyła się wczoraj 19. pierwsze zabawa z tańcami i — o cudo! rzecz niesłychana w Brodach — jawiło się 30 mężczyzn, po większej części zdatnych do tańca, za to panien można było naliczyć zaledwie do liczby „dziesięć" — zwykle przeciwnie się dzieje. Zbytecznem jest nadmienić, że się panie doskonale wytańczyły. (*G.*)

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (28.): Krescentego. — Wschód słońca o godz. 7. min. 42, zachód o godz. 4. min. 4.

Koncert. Piszą do nas z Żółkwi pod d. 25. bm.: Urządzony w dniu 19. listopada w sali tutejszej resursy koncert na cele dobroczynne, przyniósł dochodu ogólnego 144 zł. 40 cnt., a po odtrąceniu wydatków w kwocie 51 zł. 12 cnt., pozostał czysty dochód w kwocie 93 zł. 28 cnt., który rozdzielono, przeznaczając 45 zł. na budowę sali gimnastycznej dla młodzieży szkolnej, a kwotę 48 zł. 28 cnt. na rzecz Towarz. św. Wincentego à Paulo w Żółkwi. Komitet składa niniejszem gorące podziękowanie wszystkim tym, którzy czy to obecnością na koncercie, czy naddatkiem, czy też osobistym współudziałem w produkcjach, przyczynili się do osiągnięcia tak pomyślnego rezultatu. Za komitet *Józef Olszewski*.

Godne naśladowania. Inżynier i przedsiębiorca Cathrein, twórca zębatej kolei z Salzburga do Gaisberg i hotelu tamże, otworzył w Insbruku „hotel zreformowany" „Habsburgerhof." Reformy są następujące: najsurowiej zabronione wszelkie napiwki, cała służba przypuszczoną jest do udziału w zyskach, wszelkie ceny są szczegółowo w hotelu ogłaszane. Pokoje są wybornie umeblowane, zaopatrzone w podwójne drzwi, tapetowane, oświetlenie elektryczne. Cena za dobę wraz ze światłem i usługą od 1 zł. Całe utrzymanie wraz z mieszkaniem od 1·50 na dobę. Kuchnia jest francuska, wiedeńska i specjalności tyrolskie. Na werandzie pod hermetyczną banią szklanną pieką się w oczach gości na rożnie mięsiwa, drób i ryby. Szklanki do piwa idą do rezerwoaru i nie mogą być drugi raz podawane, aż na drugi dzień po umyciu. Wielki ogród, weranda zamykana na 2000 osób, kurytarze, ustępy ogrzewane itd., piece w murach mają paleniska z korytarza. Do czyszczenia sukni należą drobne poprawki i wywabianie plam. Omnibus z kolei od osoby wraz z rzeczami 20 ct. Członkowie wszelkich towarzystw alpejskich, literackich, dziennikarskich, otrzymują 10 prc. ulgę od cen ogłoszonych. Już w tym roku turyści hotel ten zapełniali, gdyż Insbruk jest stacją bardzo uczęszczaną. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, p. Cathrein zrobi na tym nowym hotelu majątek. Wygoda i niezwykle niskie ceny, ściągać będą podróżnych. Za przykładem zagranicy powinni pójść przedsiębiorcy w naszych miejscowościach bardziej uczęszczanych, a przedewszystkiem w miejscach kąpielowych i klimatycznych.

Ile Kolumb zarobił? Bardzo niewiele przyniosło Kolumbowi odkrycie Ameryki, bo cały jego zysk nie przekroczył sumy 10.000 zł. Dziś byle grajzler skrzętny, więcej uciułać potrafi ze swego interesu, niż zyskał geniusz, który cywilizacji otworzył nowego świata podwoje.

Pierwszy sędzia-kobieta obrany został w Wyoming w Stanach Zjednoczonych. Mieszkańcy tegoż miasta byli pierwszymi, którzy przyznali kobiecie prawo wyboru czynnego, są tedy logiczni i obecnie wybrali panią Scally na sędziego pokoju.

Mgła w Petersburgu. Ostatni numer *Pet. List.* przynosi wiadomość, iż od dwóch dni Petersburg został spowity w gęste tumany mgły. W środku miasta mgła nie tak gęsta, ale zato nad Newą i w przyległych do niej ulicach, mgła z rana była do tego stopnia gęstą, że w odległości 20 sążni nic dojrzeć nie było można. Mgła d. 17. i 18. bm. zwiększała się, te znów malała, ruch żaglowy musiano przerywać. Parostatki błąkały się wśród mgły i podawały ciągłe sygnały. Bywały nawet wypadki zetknięcia się parostatków, lecz na szczęście bez złych następstw. Większość przewoźników, zwłaszcza pomiędzy Ochtą a Smolnym klasztorem odmawiała przewozu publiczności; ci zaś, którzy się zgadzali przewozić, zabłąkawszy się, przybijali do brzegu nie tam, gdzie należało.

Domy przezroczyste. W okolicy Surprise-Vallée w Newadzie, odkryto przy kopaniu studni znaczny pokład gipsu, zupełnie skrystalizowanego i przezroczystego, jak bryły najczystszego lodu. Zarządzone poszukiwania wykazały, że pokład zajmuje przestrzeni trzy akry, grubość zaś jego wynosi dwadzieścia siedm metrów. Uformowało się przeto natychmiast towarzystwo, celem eksploatacji przypadkiem odkrytej kopalni, i przystąpiono niezwłocznie do robót. Rzeczony gips wydobywany jest w kształcie sześcianów i sprytni przedsiębiorcy zamierzają go zużywać do budowy domów. Aby zapoznać szerokie koła publiczności z nowym materjałem budowlanym, umyślili oni na międzynarodowej wystawie w Chicago wznieść z niego pałacyk, który tem będzie się różnił od dotychczasowych budowli, że zupełnie będzie pozbawiony okien, światło bowiem może przechodzić zewsząd przez ściany gmachu. Gdyby chciano jakąś część domu mieć pogrążoną w ciemności, lub też półmroku, dosyć będzie w tym celu urządzić wewnątrz zasłonę z cieńszej, lub też grubszej materji. W miejscach, gdzie, stosownie do dzisiejszych wymagań budownictwa, powinny znajdować się okna urządzone będą nisze. Każda z nich przyozdabiać będzie odpowiednich wymiarów posąg, lub też biust tylko jednego z zasłużonych ludzi w historji pan-amerykańskiej. Nowy materjał budowlany podobno bardzo zainteresował Amerykanów. Dzisiaj już nawet, bez wystawy, istne procesje ciekawych dążą do Surprise Vallée, aby oglądać juwzniesione domy „przezroczyste" administracji kopalni.

Nowe zastosowanie musztardy. Młoda jedna dama w Paryżu, została opuszczoną przez swego przyjaciela wicehrabiego N. Wszelkie usiłowania pogodzenia się pozostały bez skutku. Przepłakawszy kilka nocy, Joanna postanowiła srogo się zemścić. Wicehrabia, wybierając się do klubu, naładował kieszenie złotem i sięga po kapelusz, gdy w tem odzywa się dzwonek. Służący był wysłany, sam zatem musiał iść otworzyć. Widzi wchodzącą damską postać, całą w czarnem ubraniu, które od bladej ze złości twarzy silnie odbijało.

Wicehrabia się cofa..

— Joanna!

Była przyjaciółka wicehrabiego postępuje krok naprzód, obrzuca go wzrokiem bazyliszka, zawoławszy: „Nędzniku!" w jednej chwili z kryształowego kubeczka, który trzymała w ręku, bryzgnęła gryzącym płynem w twarz wicehrabiego. Ten przerażony padł na podłogę, wołając ratunku.

Sąsiedzi, służący, odźwierny i policja znaleźli się w jednej chwili. Nieszczęśliwa ofiara zemsty leżała na ziemi, wołając: — Ratujcie! Witryol! Witryol, muszę umierać! Joanna tymczasem, jakby skamieniały posąg zemsty, stoi nieporuszenie, patrząc na swą ofiarę. Nadbiega komisarz policji. — Czy pani jesteś sprawczynią? — Joanna w miejsce odpowiedzi kiwnęła głową potakująco. — Pani oblałaś mu twarz płynem gryzącym? — Znowu kiwnięcie głową. — Witryol! Umieram! — jęczy wicehrabia. — A cóż to był za płyn? — Joanna waha się z odpowiedzią. Po niejakim namyśle uśmiech zadowolenia objawia się na jej twarzy. Spojrzawszy w około na obecnych, a w końcu na swego delikwenta, odpowiada głosem donośnym: — Ocet z musztardą! Joanna była pomszczona. Paryż ma się z czego śmiać, a wicehrabia stał się niewidzialnym.

Przygody jakich rzadko. Około 14 lat temu przepadł z Aten bez wieści syn jenerała greckiego Travellasa, którogo nazwisko wspomina często Wiktor Hugo w *Légende des siècles*. Przypuszczano w swoim czasie, iż 11-letniego chłopca uprowadzili piraci i sprzedali małoazjatyckim handlarzom niewolników. Przed dwoma laty znowu rozniosła się po Grecji pogłoska, iż pewien podróżujący Grek wpadł w ręce fanatyków chińskich i został przez nich w okrutny sposób wytatuowany. Całe ciało nieszczęśliwego pokryto fantastycznemi wizerunkami zwierząt i roślin chińskich, napuszczając je jaskrawemi barwami, poczem sprzedać miano ofiarę właścicielowi budy jarmarcznej, podając ją za rodowitego Indjanina. Hecarz wędrując z miejsca na miejsce, zawitał z kolei i do Aten i tu, cudownym zbiegiem okoliczności, w rzekomym Indjaninie poznano zaginionego przed laty syna jenerała Travellasa. Siostra jego, żona posła Criezotina, za wysoką opłatę wykupiła biedaka z rąk wschodniego Barnuma i przyjęła pod dach rodzicielski. Wytatuowany syn jenerała zamierza spisać pamiętnik przygód swoich iście niecodziennych.

Piękna uroczystość odbyła się w szkole miejskiej imienia A. Mickiewicza. W rocznicę zgonu nieśmiertelnego wieszcza Adama, odbył się tam onegdaj o godzinie 4 popołudniu uroczysty obchód, w którego program wchodziły produkcje muzykalno deklamacyjne, wykonane wyłącznie przez uczniów i uczennice tejże szkoły. Obchód odbył się w pięknie udekorowanej sali gimnastycznej Na estradzie wśród kwiatów, ustawiono biust wieszcza. Oprócz młodzieży, przysłuchiwali się udatnym produkcjom, rodzice, zaś władzę szkolną reprezentował dyrektor Dzidzicki.

[m] **O oświetleniu gazowem żarowem** t. zw. Auera przy ulicy Halickiej — o którem onegdaj wspominaliśmy — dowiadujemy się ze źródła pewnego, że takowe tylko na próbę zostało zaprowadzonem, a które tutejsza dyrekcja zakładu gazowego za zezwoleniem magistratu na własne koszta urządziła. Zaprowadzenie oświetlenia żarowego Auera do celów publicznego oświetlenia jest nowością, dotychczas jeszcze nigdzie na kontynencie nie zaprowadzoną, i wymaga dlatego dłuższego czasu do wypróbowania tego światła. Szczególnie zbadać należy, jaki wpływ wywiera burza, deszcz, mróz itp. na to nowe światło i czy nie będzie potrzebną zmiana konstrukcji latarń. Światło żarowe pali się obecnie w zwykłych latarniach publicznych i tylko jedna, t. zw. „latarnia burzochronna“ (windsichere Laterne) została ustawioną, ażeby można skonstatować różnicę między temi dwoma systemami latarń. Każdy płomień tych latarń ze światłem Auera pali się ze siłą światła 50—60 świec normalnych, podczas gdy zwykły płomień gazowy pali się siłą 13—14 świec. Oświetlenie żarowe Auera przy ulicy Halickiej, które od 1. b. m. bez przerwy jest w użyciu, dotychczas okazało się znakomitem i jeśli w przeciągu zimy dalsze próby z tem oświetleniem nie napotkają na trudności, lub przeszkody, natenczas można się spodziewać, że nowe to oświetlenie Auera zostanie w całem mieście zaprowadzonem.

Jubileusz „Czytelni akademickiej“. Komitet jubileuszowy „Czytelni akademickiej“ dokłada wszelkich sił, by obchód ten uroczysty wypadł jak najwspanialej. Pierwszorzędne siły artystyczne, obok amatorów wezmą udział w przedstawieniu jubileuszowem dnia 28. bm. Próby, które od niejakiego czasu codziennie się odbywają, dają rękojmię, że będzie to bezsprzecznie najświetniejszym punktem uroczystości. U szerszej publiczności widać też wielkie zainteresowanie się jubileuszem, to też bilety do teatru są już na wyczerpaniu. Wspólna uczta w poniedziałek wieczór w sali „Frohsinu“ zgromadzi niezawodnie licznych uczestników.

Miłą niespodziankę przygotowuje komitet, w ostatniej bowiem chwili uproszono p. A. Myszugę do udziału w przedstawieniu.

Zarządzenia anticholeryczne cofnięto wobec tego, że zaraza wygasła Tak więc krakowska kolej okrężna otwartą została znów dla ruchu. Stacje sanitarne na linji Oświęcim-Żywiec zwinięto, pozostawiają jednak w mocy obowiązującej transportowanie w osobnych wagonach i pięciudniowy nadzór sanitarny dla podróżnych z Galicji.

Nowa gałęź zarobkowania kobiet. Czeskie stowarzyszenie oświaty kobiet „Minerwa“, utrzymujące w Pradze czeskie gimnazjum dla dziewcząt, uchwaliło starać się o to, iżby uczennice, które skończyły 6tą klasę, d puszczane były do praktyki aptekarskiej. Deputacja wydziału się już w tej sprawie do referentu sanitarnego w ministerstwie spr. wewn., radcy ministerjalnego, Kusego, który jednak przestrzegł deputację, by nie robiono sobie wiele nadziei.

Zajmującą kolekcję fotografij oglądaliśmy na wystawie zakładu p. L Koehlera. Znajdujemy tam całą lwowską kolonję artystyczną, wszystkich pracowników pędzla i dłuta, jacy pracują w naszym grodzie. Wykonanie tych fotografij jest w całem słowa znaczeniu wyborne.

Podpalacze fabryki. Dobrze pamiętamy straszny pożar, który w nocy z dnia 11. na 12. stycznia zniszczył część wspaniałych budynków destylarni Benedyktyny z zasobami jakich 10.000 skrzyń, zawierających ten wykwintny likier. Zrazu przypisywano przypadkowi tę katastrofę, ale kilka wyrazów, nieostrożnie wypowiedzianych, rzuciło podejrzenie na niejakich Drichemin i Dumont, zamieszkujących okolicę miasta Fécamp, a zażywających jaknajlichszej sławy. Dochodzenie sądowe doprowadziło do uwięzienia tych dwóch indywiduów. Stawieni przed sąd kryminalny niższej Sekwany i uznani winnymi, jeden i drugi, temi dniami zostali skazani na dożywotnie więzienie. Proces ten wywołał głębokie wrażenie w całej okolicy.

W kasynie miejskiem odbędzie się 30. b. m. przedstawienie amatorskie (nadprogramowe). Lista będzie otwarta w poniedziałek 28. bm. o godzinie 6. wieczorem. Bilety wydawane będą we wtorek 29. bm. od godziny 6.

Do młodzieży w stuletnią rocznicę żałoby naszej.

Uciszcie jęki — przytłumcie skarg.
Szanujcie spokój naszych cmentarzy,
Choć kipią serca, niech milczą wargi,
Świętszą jest boleść, gdy się nie skarży.

Nie ten męczennik, co pomsty woła
I krwawi rany własnego łona;
Lecz kto na krzyżu jęk stłumić zdoła,
Ten mocą ducha katów pokona!

Mamyż my, bolu dumne Tytany,
Żebrać litości? Nie! hańba światu,
Wszak lud, co pierwszy zerwał kajdany,
Dziś — patrzcie, liże stopy caratu!

Nie czas się zrywać do walki świętej,
Gdy bronią świata ognie i noże;
Mamyż przewodzić zgrai wyklętej,
Co w szale prawa zdeptała Boże?

Ciszej! ach ciszej, godzina cudów
Daleka jeszcze — w śnie czerpmy siły,
Wszak nie wśród gwarów i dziennych trudów,
Lecz w cichej nocy Bóg wstał z mogiły.

Nie czas nam dzisiaj za oręż chwytać,
Nie czas daremnem przekleństwem zgrzytać.
Nie przyspieszymy losu — obrotów,
Dalej do kuźnic, dalej do młotów,
Dalej do pracy w podziemnej ciszy,
Gdzie naszych stąpań wróg nie dosłyszy;
Niechaj świat sądzi, żeśmy usnęli,
Niech nam urąga, żeśmy zginęli.

Aż, gdy Kremlinu uderzą dzwony
Na hymn pogrzebu, straszny, ostatni,
Gdy lud spróchniałe obali trony
I nędzą gnany, bój zacznie bratni,
Gdy czarne orły do boju zlecą,
Nad Czarnem morzem łuny zaświecą;
Wtedy, ach: wtedy wstaniemy dzielni
My męczennicy, my nieśmiertelni.

Lecz nim zbawienia zabłysną zorze.
Nam dziś w przepaściach naszej mogiły
Duszno i ciemno... Boże ach! Boże,
Wszak nam pacierza wrogi wzbroniły.
Więc się dziś modlim łkaniem nędzarzy
Na znieważonych gruzach ołtarzy —
I bolem niewiast i strat ruiną
I płaczem dzieci, co z głodu giną;
Stwórco! ach! tęczą rozświeć nam w dali,
Byśmy w milczenia męstwie dotrwali;
Zbaw od rozpaczy bezsilnej, łzawej,
Od żądzy walki przedwczesnej, krwawej,
Siły! ach! siły! byśmy dożyli
Jasnej — dalekiej — wskrzeszenia chwili.

Anna Neumannowa.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu ćwierćwiekowego istnienia towarzystwa „Czytelni akademickiej“ we Lwowie. Program: 1. „Z mroku w świt“, prolog, napisany przez St. Rossowskiego; 2. „Obraz z żywych osób“, układu artysty malarza p. Jana Styki; 3. Chór „Echa“ odśpiewa „Pieśń Filaretów“, słowa Adama Mickiewicza; 4. „Straszny dwór“, opera St. Moniuszki, (arja Zbigniewa z aktu 3.); 5. „Dziady“, dzieło Adama Mickiewicza (akt 1. scena 1.); 6. „La stella del Nord“, romanza G. Mayerbeera, odśpiewa p. Jeremin; 7. Śpiew solowy p. Aleksander Myszuga; 8. „Pierwiosnki“, obrazek w 1. akcie, wierszem przez Kordjana Ujejskiego; jutro we wtorek ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego „Przeor Paulinów“, obraz dramatyczny Mörsa.

Na wystawę Sztuk pięknych nadesłano w dalszym ciągu następujące nowości: Większych rozmiarów obraz, art. R. Szolca „Powrót górali“, Obsta Seweryna „Portret Maryni“ i „W ogrodzie“, Pająkównej dwie prace: „Nad jeziorem“ i „Chryzantyny“ Weina „Portret pani R“, Zubra „Typ hucułki“, Wankiego „O zmroku“, Wildstossera „Wiwat“, oraz pani Andriolli „Lirnik“ rzeźba.

Ostatnie wiadomości.

Justice pisze o mowie Capriviego, iż szacunek wyrażony przez kanclerza republice dowodzi, że Francja nie zasypiała gruszek w popiele i że spokojnie może patrzyć w przyszłość

Figaro powiada: Ponieważ mowa Capriviego jest owocem rozwagi, wnosić więc należy, iż aljans potrójny osłabł, ponieważ mniej daje o sobie mówić (?).

Nowy minister dla spraw wewnętrznych, Karol Hieronymi, obejmując przed kilku dniami urzędowanie, powitany był, zwyczajem praktykowanym, przez wszystkich urzędników tego ministerstwa, których mu każdego z osobna przedstawiono. W odpowiedzi zachęcał minister podwładnych swoich do zdwojenia gorliwości służbowej, do sprawiedliwości i do takiego postępowania, które musiałoby wzbudzać ogólne zaufanie kraju do czynności i wyroków ministerstwa.

Według *Times'a* rząd serbski miał dać odmowną odpowiedź na przedstawienia kurji rzymskiej, co do położenia katolików w Serbji. Według tej wiadomości, kurja rzymska domagała się pewnych praw i przywilejów dla katolickiej ludności Serbji i skarżyła się na postępowanie władz serbskich z katolikami. Podobno rząd serbski odpowiedział na to, że ze względu na prerogatywy władzy państwowej i położenie międzynarodowe, żądania kurji rzymskiej nie mogą być spełnione, a skargi na sposób traktowania katolików w Serbji, są nieuzasadnione.

Sprawa panamska zajmuje wyłącznie umysły w Paryżu. Skandal przybrał rozmiary tak olbrzymie, że cała Francja odczuje jego skutki. Izba nie mogła uskuteczniać wyboru członków ankiety, gdyż radykaliści i oportuniści pragnęli ograniczyć udział prawicy, wyznaczając jej zaledwie trzech członków. Wskutek tego Kazimierz Perier i 4 inni republikanie z lewego centrum oświadczyli, że wyboru nie przyjmą, gdyż konserwatyści postanowili wobec postępowania większości usunąć się zupełnie od udziału w ankiecie. Deputowany Delmas postawił wniosek, aby dziennikarze i członkowie zarządów zakładów finansowych nie należeli do komisji. Wniosek ten odrzucono znaczną większością głosów Radykalista Pourquery de Boisserin wniósł projekt ustawy, nadającej ankiecie wszelkie prawa sędziów śledczych, zatem prawo rewizji mieszkań i zarządzania aresztu śledczego.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 27. listopada. Dziś odbędzie się rada ministerjalna, która obradować ma nad dymisją Kuenburga. Warunki, które stawia lewica, dotyczą podobno stanowiska Taaffego wobec kwestji czeskiego prawa państwowego, w drugim zaś rzędzie kwestyj osobistych. Plener żąda utworzenia stałej większości z wykluczeniem klubu Hohenwartha, na co Taaffe dotąd stanowczo przystać nie chce.

Wątpić wypada, czy przesilenie rozstrzygnie się przed wtorkiem.

Londyn 27. listopada Wszystkie pisma zajmują się tu roztrząsaniem słów Capriviego o depeszy emskiej, a co do przedłożenia wojskowego wyrażają nadzieję, iż zostanie ono uchwalonem.

Paryż 27. listopada. Ustęp mowy Capriviego o depeszy emskiej nie zdołał zatrzeć wrażenia cynicznych rewelacyj Bismarka. Pisma korzystając ze sposobności przestrzegają, aby naród niemiecki nie dał się w błąd wprowadzić na cel ustawy wojskowej; Francja jest absolutnie pokojowo usposobiona. Przedłożenie wojskowe bardzo przykre ogólnie wywołało tu wrażenie.

Petersburg 27. listopada. Petersburgska prasa nieprzychylnie wyraża się o tronowej mowie niemieckiej *Now. Wrem.* sądzi, że cesarz niechętnie tylko zgodził się na przedłożenie wojskowe i że los tego przedłożenia jest wątpliwy. *Nowosti* widzą w mowie tronowej niemieckiej, zapowiedź burzliwych czasów, a *Mosk. Wied.* przepowiadają czasy, w których czarne fraki znów, kupcząc, decydować będą o losach Europy.

Waszyngton 27. listopada. Przewodniczący komisji emigracyjnej senatu zapowiedział, iż komisja wniesie projekt ustawy utrudniającej osiedlanie się emigrantów europejskich w Ameryce, a to w tym celu, aby zapobiedz spadaniu ceny pracy.

Wydawca: Józef Laskowniecki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera